



Z Patny, w nocy pojechaliśmy turystycznym autobusem na północ w kierunku granicy z Nepalem. Podróż była bardzo przyjemna, w dużym autobusie na każdego z nas przypadały dwa miejsca, co pozwoliło nam wygodnie spędzić resztę nocy jak i poranek. Podczas podróży krajobraz za oknami był zupełnie inny od tych, które widzieliśmy wcześniej. Niekończące się pola ryżowe poprzecinane bambusowymi gajami i niekiedy palmami, były namiastką nepalskich widoków. Większość z nas podziwiała z zaciekawieniem te nowości, a Ci, którzy odczuwali lekki kryzys w oglądaniu, zawsze mogli liczyć na zimny prysznic od Melasa. Granicę przekraczaliśmy w Raxaul. Przejście graniczne nie należy do zbyt szczelnych ani pilnie strzeżonych, ale znowu musieliśmy wypełniać masę druczków i innych papierów, najpierw by wyjechać z Indii, a potem by dostać nepalską wizę. Gdy biurokracji stało się zadość, ruszyliśmy w dalszą podróż. Po kilkugodzinnym przejeździe dotarliśmy do celu. Pierwsze co odczuliśmy, to przede wszystkim łagodniejszy klimat. Hotel w którym się zatrzymaliśmy był o wiele lepszy od tych w Patnie i Kalkucie. Duże pokoje z osobnymi łóżkami, tarasy, altanki i balkony w których mogliśmy się spotykać rozmawiać i wygłaszać nasze projekty pozwoliły nam zregenerować siły na dalszą część wyprawy. Jednak nie przyjechaliśmy tam jedynie dla hotelowej wygody. Pierwszy dzień zostawiliśmy sobie na wysłuchanie opowieści naszych kolegów o Parku Narodowym Chitwan oraz faunie i florze występującej w Nepalu i Indiach oraz wieczorny spacer po okolicy. Następnego ranka, po wspólnym śniadaniu w hotelowej restauracji, pojechaliśmy na słoniowe safari w dżungli. Było to niesamowite przeżycie, bo większość z nas pierwszy raz jechała na tych olbrzymich zwierzętach. Dzięki temu udało nam się zobaczyć nosorożce, krokodyle, sporo jeleni sambar, axis oraz hubankę bengalską. Po przejeździe otrzymaliśmy od natury małą niespodziankę - piękną pogodą dzięki czemu widać było ośnieżone Himalajów między innymi ośmiotysięczniki: Annapurnę i Dhaulagiri. Potem mieliśmy chwilę czasu dla siebie by zjeść i pozwiedzać wioskę. Popołudnie wypełniła na znowu wyprawa w gęszczy tym razem w jeepach. Niestety straszna ulewa i warkot silników, sprawił że nie zobaczyliśmy zbyt wiele oprócz gęstych chaszczki. Tak zakończył się nasz pobyt w parku wypełniony relaksem i podziwianiem dzikiej przyrody.